Nr. 274. We Lwowie, poniedziałek dnia 15 czerwca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pogłoska o śmierci papieża.

W sobotę wieczorem miasto nasze zaalarmowane zostało pogłoską o śmierci papieża. Wiadomość ta nadeszła z Wiednia, gdzie tamtejszy dziennik *Zeit* wydał nadzwyczajny dodatek i zamieścił w nim telegram z Budapesztu, donoszący, iż otrzymano tam z Rzymu telegram o zgonie papieża. Obok *Zeit* i inne dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki z wiadomością o śmierci Ojca św. Chociaż wiadomość ta z góry nosiła na sobie piętno nieprawdopodobieństwa, gdyż datowaną była z Budapesztu, mimo to, uwierzono w nią i wywołała ona w Wiedniu wielką sensację. — Z Wiednia poszły telegramy do Lwowa, gdzie również wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie, tembardziej, że niektóre lwowskie dzienniki wydały także nadzwyczajne dodatki, w których już nie w formie pogłoski, ale z całą stanowczością donosiły, iż Ojciec św. umarł.

Tymczasem na szczęście wiadomość ta okazała się nieprawdziwą. My zaraz po otrzymaniu depeszy o doniesieniu *Zeit*, zwróciliśmy się do naszego korespondenta wiedeńskiego z prośbą, aby zasięgnął wiadomości w nuncjaturze w Wiedniu i otrzymaliśmy natychmiast telefoniczną wiadomość, że w nuncjaturze nic o zgonie sternika nawy Piotrowej nie wiadomo i że nuncjatura uważa wieść tę za zupełnie nieprawdziwą. Wkrótce nadszedł także telegram wiedeńskiego Biura korespondencyjnego, zaprzeczający tej wieści. Biuro to wysłało zapytanie wprost do Rzymu i otrzymało telegraficzną odpowiedź, że Ojciec św. jest zdrów i udzielał w sobotę posłuchania, na którem przyjął ks. kardynała Respighiego i rektora kolegium irlandzkiego.

Telefon nasz redakcyjny był w sobotę wieczorem w prawdziwem oblężeniu, ze wszystkich stron zapytywano nas, czy pogłoska, która rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście, jest prawdziwą, wszystkim jednak już mogliśmy dać wówczas odpowiedź, że papież jest zdrów i że doniesienie *Zeit* jest nieprawdziwem.

Późno w nocy nadszedł z Rzymu telegram następujący:

Papież cieszy się jak najlepszem zdrowiem. Lekarz przyboczny dr. Lapponi od dwóch dni papieża wcale nie odwiedzał, gdyż lekka niedyspozycja, na którą Ojciec św. był przed kilku dniami zapadł, już zupełnie minęła.

Telegram ten ostatecznie zaprzeczył wszelkim pogłoskom i dowiódł, że dziennik *Zeit* zmistyfikowano i że Ojciec św. nietylko nie umarł, ale nawet po krótkiej chorobie, którą przebył przed kilku dniami, ma się zupełnie dobrze.

Rewolucja w Serbji.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Listy z pogróżkami.

Belgrad. Król Aleksander w ostatnich kilku tygodniach otrzymał wiele listów z pogróżkami i ostrzeżeń, a zatem zamach nie był niespodzianką. Król spodziewał się wybuchu rewolucji. W środę wieczorem zawołał do siebie gen. Markowicza i polecił mu, aby zaaresztował przywódców wszystkich stronnictw i wydał odpowiednie zarządzenia, gdyż zachodzi obawa spisku. Markowicz oświadczył, iż nie może tego uczynić. Gdy jednak i królowa żądanie to energicznie powtórzyła, odpowiedział premier, iż nad tem pomyśli. Wróciwszy do domu, zatelefonował królowi, iż wnosi dymisję. Było to na godzinę przed zamachem. W dwie godziny później Markowicz zginął, zastrzelony przez patrol wojskowy.

Jako ostatnie słowa, miał król powiedzieć: „Markowiczu, dlaczegoś to zrobił? — uważał bowiem Markowicza za główną sprężynę spisku.

Siostry Dragi.

Belgrad. Siostr królowej Dragi nie wydalono z Serbji, lecz je aresztowano i osadzono w więzieniu.

Protokół obdukcji.

Belgrad. Protokół, spisany po obdukcji króla, opiewa: „Mózg króla jest nienormalny. Nerwy zgrubiałe i nierównomiernie rozwinięte, jak u ludzi umysłowo niedołężnych. Stos pacierzowy jest skrzywiony i wykazuje w trzech miejscach guzy kostne.

Jeszcze ze szczegółów o zamachu.

Spiskowcy wpadłszy do apartamentów urządzili formalną obławę na królestwo, po ciemku, gdyż Petrowicz zgasił światło elektryczne. Znaleziono ich wreszcie w spiżarni nad salą jadalną. Pułkownik Misicz wezwał króla do abdykacji. Ten odpowiedział: „Nie jestem Milanem i nie dam się zastraszyć kilku oficerom“. Po tych słowach oficerowie zaczęli strzelać.

Z gwardzistów królewskich zabito 6, raniono 20.

Monarchja czy rzeczpospolita?

Belgrad. *Narodni list*, omawiając kwestję, czy dla Serbji byłaby stosowniejsza monarchja, czy też republika, pisze, że Serbja nie posiada potrzebnych warunków do utworzenia republiki, a także położenie geograficzne do tego nie jest stosowne. Wreszcie także armja nie zgodziłaby się na to. Wskutek proklamacji republiki, Serbja byłaby narażoną nietylko na zawikłania wewnętrzne, ale także zewnętrzne, ponieważ mocarstwa mogłyby mieć powód do interwencji.

W innym artykule pisze ten sam dziennik, że Serbja ma tylko dwie narodowe dynastje, Obrenowiczów i Karageorgewiczów. Ponieważ Obrenowicze zostali zgładzeni, pozostają tylko Karageorgewicze, jako dynastja serbska narodowa. Ponieważ większa część ludu i armji jest za Karageorgewiczami, więc należałoby ks. Piotra wybrać królem. Inaczej mogłoby przyjść do interwencji mocarstw.

Budapeszt. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Belgradu: W ostatnich dniach wystąpił silnie prąd republikański, szczególnie w kołach inteligencji. W łonie gabinetu uważają ministra sprawiedliwości, Zivkowicza, za przywódcę partji republikańskiej.

Jednakże sądzą, że wzgląd na to, iż taka forma rządów utrudniłaby stosunki z mocarstwami zagranicznemi, przyczyni się do poniechania tego zamiaru. Niektórzy agitują za księciem Mirkiem czarnogórskim. Oprócz tego jest jeszcze pretendentem Lazarewicz, który ród swój wywodzi od starej serbskiej rodziny carskiej. Około niego grupują się także stronnicy Obrenowiczów. Tych kandydatów uważać jednak należy mniej lub więcej za fantastycznych i znikną w ostatniej chwili. Proklamacja Piotra Karageorgewicza jest dlatego już pewną, ponieważ rychło znajdzie uznanie mocarstw.

Teodorowicz, redaktor dziennika *Male Nowine*, który był w wysokich łaskach u króla Aleksandra, zbiegł za granicę, a dziennik *Male Nowine* przestał wychodzić.

Wiedeń. (Tel. wł.). Korespondent *Zeit* interwiewował ministra serbskiego Proticza w Belgradzie, który oświadczył, iż grupa skrajno-radykalna, która nosiła się początkowo z myślą zaprowadzenia republiki, odstąpiła od tego planu, gdyż jest on zupełnie niepopularny. Postanowienie skupczyny zapadnie prawdopodobnie przez aklamację, bez dyskusji.

Armja chce wywrzeć nacisk podczas wyboru króla na korzyść Piotra Karageorgewicza. Pułki 6 i 7, które obwołały Piotra królem, pełnią w poniedziałek służbę. Armja jest narzędziem w ręku radykałów. Deputowani z wnętrza kraju są przerażeni królobójstwem, jednakże boją się armji. Możliwość zawikłań przyznają nawet sfery rozstrzygające. Wojskowych, którzy działali podczas zamachu, internowano z obawy przed buntem w ministerstwie sprawiedliwości.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent *Tagblattu* donosi z Belgradu, iż pozornie tylko istnieje między członkami rządu jednomyślność. Rozmawiał on z ministrami Proticzem, Jemiczem i Awakumowiczem i odniósł wrażenie, iż Serbję czekają nowe zamieszki. Ministrowie wzajemnie sobie niedowierzają. Każdy pracuje potajemnie na korzyść własnych planów. Kandydatura Karageorgewicza posiada wogóle tylko trzech prawdziwych stronników: Akakumowicza, Kaljewicza i Velikovicza.

Stanowczo republikańskie przekonania żywi minister sprawiedliwości Żiwkowicz. W Belgradzie posiadają republikanie wielkie powodzenie. Sytuacja stała się jeszcze bardziej zawikłaną wskutek przybycia Pasicza, Gruicza i Simicza, których nie uwzględniono przy utworzeniu gabinetu, gdyż nie byli obecni podczas katastrofy.

Położenie w Serbji.

Belgrad. Skupczyna po wyborze króla i ustanowieniu programu prac, będzie odroczona, Król zamianuje nowy gabinet, a skupczynę rozwiąże. Ciało dyplomatyczne zachowuje się, jak dotychczas, zupełnie z rezerwą, gdyż posłowie byli akredytowani tylko u króla Aleksandra i nie mogą przed nadejściem nowych pełnomocnictw wchodzić w urzędowe stosunki z obecnym prowizorycznym rządem. To też żaden z posłów nie był w oficjalnym charakterze u ministra spraw zagranicznych.

Rząd wczoraj ułaskawił wszystkich zasądzonych za przestępstwa polityczne i prawne i zarządził wypuszczenie ich na wolność. Od czasu zajść z dnia 11 bm. nikogo nie aresztowano. Trybunały kasacyjny i apelacyjny zawiesiły swe czynności.

Królowa Natalja wystosowała do pewnej mieszkającej tu byłej damy dworu telegraficzne zapytanie, czy może przyjechać do Belgradu celem odwiedzenia grobu syna.

Dziennik urzędowy ogłasza zamianowanie Piotra Welimirowicza prezydentem senatu, a majora Naumowicza komendantem żandar-

merji w Belgradzie. Dotychczasowego komendanta żandarmerji belgradzkiej, przeniesiono na emeryturę. Dziennik urzędowy zapełniony jest prawie wyłącznie telegramami gratulacujnymi do nowego rządu. Zamianowany dziś prezydent senatu, Welimirowicz, przewodniczyć będzie na jutrzejszem zgromadzeniu wspólnem skupszczyny i senatu.

Belgrad. W mieście panuje spokój, nie ma też wielkiego ruchu. Ulicami przeciągają oddziały kawalerji i maszerują oddziały piechoty z dobytą bronią, co dawniej miało miejsce tylko w nocy. Można z tego wnosić, że rząd nie ufa całkowicie panującemu spokojowi.

Widać wielu oficerów przechadzających się z damami w białych toaletach. Pogoda śliczna. Z prowincji przybyło do Belgradu wielu studentów; sądzą, że chcą oni dziś wieczorem urządzić demonstrację na rzecz Karageorgewicza. Część studentów, a szczególnie ci, którzy ukończyli studja we Francji lub w Szwajcarji, chce demonstrować za republiką.

Mimo to, zdaje się być pewnem, że skupczyna jutro oświadczy się za monarchią. Ciekawem jest, że wielka część ludności, nawet wybitni politycy, zupełnie nie znają Karageorgewicza i w życiu go nie widzieli.

Nawet fotografja jego jeszcze w Belgradzie się nie ukazała. Mimo to jest on dziś w mieście bardzo popularnym.

Dzienniki podnoszą zasługi Karageorgiewiczów i wyrażają nadzieję, że przez powołanie jego na tron nastanie nowa szczęśliwa era dla Serbji.

Skupczyna zbiera się jutro w wielkiej sali nowego konaku. W kołach oficjalnych sądzą, że może wywiąże się długa dyskusja, mimo to jednak uważając wybór Kargeorgiewicza za zapewniony. Niektórzy sądzą jednak, że przyjdzie do bardzo poważnej dyskusji, tak, iż nie jest pewnem, czy wybór króla będzie jutro dokonany.

Kandydat do tronu stawia warunki.

Belgrad. Piotr Karageorgewicz oświadczył, iż przyjmie koronę serbską tylko pod tym warunkiem, jeżeli oficerowie, którzy dokonali mordu, ze służby usunięci zostaną, jeżeli wyboru jego na króla dokona skupczyna jednogłośnie, oraz jeżeli królewska lista cywilna znacznie podwyższona zostanie.

Rząd wysłał do Genewy Razicza celem pertraktowania z wymagającym kandydatem.

Samobójstwo pułk. Živanowicza.

Belgrad. Wczoraj zastrzelił się tu pułkownik sztabu gen. Živanowicz. Niektóre pisma sądzą, że powodem było niepornýślne położenie materjalne, słychać jednak, że głównym powodem rozpaczliwego czynu było to, że w papierach króla był list Živanowicza, w którym on go zawiadomił o istniejącem sprzysiężeniu.

Postępowanie Czarnogóry.

Stambuł. Zwraca tu uwagę, że podczas gdy inne poselstwa zagraniczne wywiesiły żałobną chorągiew z powodu zamordowania serbskiej pary królewskiej, to poselstwo czarnogórskie tego nie uczyniło. Wyjaśniono wczoraj, że stało się to przypadkiem, a nie z rozmysłu.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Owacje dla cesarza.

Wiedeń. Cesarz przybył w sobotę już zaraz po godzinie $7^3/_4$ rano z zamku w Schönbrunnie do Burgu. Na placu Franciszka, w pobliżu Schweizerhofu, zebrało się, mimo deszczu, wielu przechodniów, którzy chcieli widzieć monarchę i witali go pełnymi zapału okrzykami przy wjeździe do zamku.

Wiedeń. Gdy cesarz w sobotę o godzinie $4^1/_2$ popołudniu wyjechał z Burgu do Schönbrunnu, zebrała się na Mariahilferstrasse bardzo liczna publiczność, tworząc gęsty szpaler. Zgotowano monarsze, który mimo brzydkiej pogody, jechał w otwartym powozie, gorącą owację, za którą cesarz dziękował.

Sankcja uchwały sejmowej.

Wiedeń. Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 29 maja br. udzielił sankcji uchwalonej przez sejm galicyjski ustawie o uzupełnieniu obwałowania Wisły od ujścia Raby do Woli ragowskiej wraz z obwałowaniem prawego brzegu Raby i uregulowaniem potoków Uszwicy i Grobki wraz z dopływami.

Centralny komitet wyborczy.

Kraków. Centralny komitet wyborczy odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem W. hr. Dzieduszyckiego. W posiedzeniu wzięli udział: Artur Zaremba Cielecki, Michał Chyliński, Stanisław Jabłoński, dr. Włodzimierz Kozłowski, Franciszek Kramarczyk, dr. Juljusz Leo, Teofil Merunowicz, dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, dr. Franciszek Paszkowski, Albin Rayski, dr. Tadeusz Skałkowski, Stefan Sękowski, Stanisław hr. Stadnicki, Ludwik Tyrka, dr. Aleksander Vogel, Antoni hr. Wodzicki, Leonard Wiszniewski.

Omawiano sprawę instrukcji dla mężów zaufania centralnego komitetu wyborczego, jakoteż wysłuchano sprawozdania komisji wykonawczej centralnego komitetu, które przedstawił wiceprezes dr. Włodzimierz Kozłowski. W końcu, na wniosek dra Paszkowskiego wyrażono podziękowanie prezydjum, a w szczególności wiceprezesowi drowi Kozłowskiemu za gorliwą i skuteczną działalność.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech (?).

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj przed południem węg. prezydenta ministrów Szella na przeszło całogodzinnej prywatnej audjencji. Po południu Szell wrócił do Pesztu.

Szell zdawał cesarzowi sprawę z sytuacji, poczem cesarz powołał do siebie Apponyi'ego i Csaky'ego. Utrzymują, że zanosi się na poważne przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

Kandydat na prezesa Śląska.

Poznań. (Tel. pryw.). Jako kandydata na naczelnego prezesa Śląska, wymieniają naczelnego prezesa prowincji Szlezwicko-holsztyńskiej, bar. Wilmowskiego.

Giełda, a wybory w Niemczech.

Berlin. Giełda berlińska we wtorek nie będzie otwarta, z powodu wyborów do parlamentu.

Dymisja gabinetu włoskiego.

Rzym. W izbie deputowanych zawiadomił Zanardelli, iż cały gabinet podał się do dymisji, król jednak zastrzegł sobie czas do namysłu. Gabinet zdecydował się więc załatwiać dalej sprawy państwa. Zanardelli prosił następnie izbę, aby się odroczyła, póki przesilenie nie zostanie załatwione.

Minister włoski przeciw socjalistom.

Rzym. *Tribuna* pisze, że minister marynarki Bettolo wniesie dziś do sądu skargę przeciw socjalistycznemu dep. Ferri'emu i przeciw organowi socjalistów *Avanti* z powodu podniesionych przeciw niemu zarzutów. *Avanti* wyraża z tego powodu swe zadowolenie.

Z towarzystwa tatrzańskiego.

Kraków. (Tel. pryw.). Towarzystwo tatrzańskie odbyło nadzwyczajne walne zgromadzenie pod przewodnictwem Antoniego hr. Wodzickiego. Zamianowano członkiem honorowym dotychczasowego sekretarza prof. Świerza za 30-letnią działalność. Uchwalono przystąpić do budowy schroniska przy Morskiem Oku kosztem około 100.000 kor. przy pomocy pożyczki w wysokości 60.000 kor., zaciągniętej na podstawie obligów u członków towarzystwa. Kwotą 40.000 kor. rozporządza towarzystwo z innych źródeł. Uchwalono upoważnić wydział do zawarcia umowy z dyrekcją poczt i telegrafów we Lwowie o budowę gmachu pocztowego na gruntach towarzystwa naprzeciw nowego kościoła. Czynsz roczny ma wynosić 9000 kor. Do budowy ma być użyty obcy kapitał a towarzystwo ma pobierać procenta za grunt odstąpiony pod budowę. Wreszcie przekazano wydziałowi do rozpatrzenia sprawę budowy „Orlej Perci“, projektowanej przez ks. prof. Gadowskiego.

Wyścigi krakowskie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“).

Kraków 15 czerwca.

Dzień pierwszy: sobota 14-go.

I. Bieg otwarcia gładki. Panowie jeżdżą. Nagroda 1.100 k. dla koni 3-letn. i starszych, wychowanych w Galicji, Bukowinie, Król. Polskiem, albo Rosji. Meta 2.000 m. Startowało 8 koni: 1. „Zawieja“ 3-letn. klacz Stan. hr. Siemieńskiego pod bar. Eltzem. 2. „Karambol“, gniady og. bar. Gustawa Wiedersperga pod por. Hagetinem. 3. „Liszka“, p. Kaz. Ostaszewskiego pod por. Rechlinem.

Totalizator 10 : 44.

II. Steeple-chase koni wierzchowych. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Jana hr. Tarnowskiego i 1300 kor. ofiarowanych przez gal. klub jazdy panów, Meta 3200 metrów. Startowały 4 konie: 1. „Krzyżak“ 6-letni wałach porucznika Wesselskyego pod bar. Eltzem. 2. „Cara mia“ por. Heintsch. 3. „Diplomat“ por. Hompescha. 4. „Inconnu“, bar. Mac. Nevin O'Kelly. Total. 10: 21.

W tym biegu por, Reichlin spadł na przeszkodzie z konia „Cara mia“ pośliznął się na rozmokłym gruncie; przytomny jeździec satychmiast wskoczył na siodło i dzięki znakomitej, wprot brawurowej jeździe, zdobył jeszcze drugie miejsce.

III. Nagroda totalizatora. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana przez członków wydziału; 1500 k. ofiarowanych przoz austr. Jockey-Club. Meta 2800 m. Startowało 4. 1. „Grinzinger“ por. Schönborna. 2. „Korona“. 3. „Biszcze“ p. Fr. Bartoscha.

Totalizator 10:13.

IV. Nagroda rządowa. Steple-chase. Panowie jeżdżą. 2500 kor. ofiar. przez galic. kl. jazdy panów. Meta 4000 m. Startowały 2. 1. „Cendrillon“ por. Kollera pod por. Hagelinem. 2. „Maikönig“ por. Kollera pod właścicielem.

V. Oficerskie steeple-chase. Nagr. hon., ofiar. przez rotm. bar. Kaz. de Vaux i 1.600 kor., ofiar. przez gal. klub jazdy panów. Meta 4000 m. Startowały 3. 1. „Nasznagy“ por. Hagelina, 2. „Ucalegon“ por. Benischko. — Total. 10 : 33.

W tym biegu por. Koller spadł z konia.

VI. Bieg „Maiden“. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagr. hon., ofiarowana przez prezesa hr. Romana Potockiego i 1.300 kor. ofiar. przez gal. klub jazdy panów. Meta 2.400 m.

1. „Kartalhuga“ por, Hagelina. 2. „Wasserer“ rotm. Choriński'ego. — Total. 10 : 27.

Dzień drugi: Niedziela 15 czerwca.

I Bieg powitalny. Z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa 1.800 koron. Meta 2.400 m.

1. „Gugu“ p. Schindlera, 2. „Waćpan“ hr. Siemieńskiego, 3. „Perkal“ p. Fr. Bartoscha. Totalizator 10 : 13.

II Nagroda Krakusa. Handicap. 2.400 k. Meta 1.200 m.

1. „Fritzl“ p. Schindlera, 2. „Gloria“ p. Mautnera z Markhof, 3. „Csett“ p. Zangena. Total. 10 : 20.

III Nagroda Rudawy: nagroda rządowa 2.300 kor. Meta 2.000 m.

1. „Toldi“ p. Mravika, 2. „Bonaparte“ p. Mautnera, 3. „Willi“ p. Schindlera. Total. 10 : 13.

IV. Bieg sprzedażny dwulatek. Nagroda 2000 k. meta 1000 m.

1. „Augustus“ kap. George'a, 2. „Lovrana“ p. Zangena, 3. „Epés“ p. Mravika, Tot. 10:44.

V. Hr. Jana Tarnowskiego Memorial-Stakes. Nagroda 5000 k. meta 1400 m.

1. „Angola“ p. Mautnera, 2. „Talvolta“ bar. Springera, 3. „Nina“ p. Schindlera Tot. 10:21.

VI. Nagr. austr. Jockey-Klubu. 300 k. meta 100 m.

1. „Parthenia“ p. Schindlera, 2. „Grande“ p. Mautnera, 3. „Tyrann“ p. Mravika. Tot. 10:14.

VIII. Oficerskie Steeple-chase z przeszkodami. Nagr. honor. i 2200 k., meta 4000 m.

Startowały 2 konie. Faworyt „Ucalegon“ por. Betyschko przy pierwszej przeszkodzie wyskoczył, tak, że 1. przybył „Maikönig“ por. Kollera. Tot. 10:24.

Przeciętna panna.

Na temat wychowania panien, a i o tem, czego mają się panny jąć po skończeniu wychowania na pensji, pisało wielu literatów. Nad tą tak ważną nawet kwestją, dyskutuje się niestety nieraz humorystycznie, tak jakby z.

humoresek składało się przyszłe życie kobiety, mającej zostać żoną, matką i obywatelką. Niedawno temu toczył się tego rodzaju fejletonowy spór w Warszawie, i znalazła się jedna z panien, która w liście do jednego z fejletonistów, podpisującego się pseudonimem „Kaprys“ wypisała prawdę bynajmniej nie humorystyczną.

Przeciętna panna — pisze owa panna — kończy pensję, mając lat 15—17, czyli będąc jeszcze prawie zupełnem dzieckiem, gdyż trzeba nakoniec zrozumieć, że co innego jest wiek kobiety z punktu widzenia towarzyskiego, a co innego z punktu widzenia jej rozwoju umysłowego. Dziewczyny, z powodu zamknięcia w ramkach konwenansu i ciasnem kółku rodzinnem, nie mają nawet tej sposobności do rozwinięcia się, co chłopcy, mniej skrępowani i dzięki temu zdobywający o wiele łatwiej naukę i znajomość życia. A proszę nie myśleć, że dzisiejszy podlotek, to ten podlotek z powieści, co to tylko umie marzyć o długiej sukni i o „nim“, kochając się tymczasem w nauczycielach i kuzynkach. Mam w swem biurku szufladkę wypełnioną listami z czasów pensjonarskich. Odczytuję je czasem. Jest to dziwna mieszanina dziecięcej, nieraz bardzo zabawnej naiwności, z myślami często tak głębokiemi, uczuciami tak prawdziwie wzniosłemi, że czytając je dziś, po pięciu blizko latach, i śmieję się i jednocześnie mi żal, tak bardzo żal tych wszystkich dobrych chęci, z których tyle już poszło na marne!

Ale czy mogło się stać inaczej?

Ukończywszy pensję, która nie jest ani przygotowaniem do życia, ani nie daje możności orjentowania się w całokształcie (?) wiedzy, ani nawet nie może rozwinąć zamiłowania do określonej gałęzi nauki, dziecko 16-letnie staje przed życiem z bardzo dobremi chęciami i z niczem więcej (bo na dobrą sprawę nawet elementarne podstawy wiedzy, jakie otrzymujemy w naszych pensjach, są bardzo wątpliwej wartości). Chciałoby swą duszę wzbogacić i rozszerzyć, ale nie wie od czego zacząć; chciałoby być pożytecznem. ale nie wie, jakie są najpilniejsze potrzeby społeczeństwa i w jakim kierunku posiada najwybitniejsze zdolności. Panienka zabiera się np. do studjów pedagogicznych, jako do uświęconej już przez tradycję pracy kobiecej. Dowiedziała się jednak, że dzisiejsza pedagogika opiera się na psycholngji, więc dla zaspokojenia głodu duchowego tworzy komplet psychologji.

W wykładach swoich profesor często odwołuje się do fizjologji, a ponieważ jest sumienną i chciałaby to, czego się uczy, umieć gruntownie, zabiera się do studjowania podręcznika fizjologji, bo na pensji przecież wspominano jej o tej gałęzi wiedzy ludzkiej tylko przy nauce zoologji. Autor podręcznika odwołuje się znów do chemji, więc nieszczęsna dziewczyna kupuje sobie nowy podręcznik, aby po pewnym czasie dojść do przekonania, że studjowanie filozofji lub chemji samodzielnie, z podręcznika i bez doświadczeń jest bezowocnym wysiłkiem, że dla orjentowania się w jednej gałęzi wiedzy brak jej nieodzownego przygotowania w drugiej.

Za autentyczność tego przykładu, zakrawającego prawie na humoreskę, ręczę. Nie przesadzam niczego; opisuję to, co sama przeżyłam i na co własnemi patrzyłam oczyma.

I oto taka panna, po kilku latach studjów, po zniesieniu wielu docinków, po przeprowadzeniu wielu walk ze swymi rodzicami lub opiekunami o urządzanie kompletów itd., opuszcza ręce bezradnie i przyjmuje z rezygnacją wszystkie ironiczne uśmieszki. Czuje wprawdzie ich niesprawiedliwość, ale przeciw niej są pozory.

Spytacie może, dla czego nie poprosiła nikogo o kierownictwo? Ale kogo? Jej matka dać jej go nie może, bo sama w gorszych jeszcze warunkach wzrosła i żyła; ojciec, pochłonięty pracą zawodową, za mało zajmuje się swemi dziećmi; jej siostry, bracia, towarzyszki są równie niedoświadczone lub mało co doświadczeńsze, niż ona. Nam wolno się uczyć, ale to trochę mało mieć pozwolenie i nic więcej“.

Jakże wiele prawdy w tych słowach! Dowodzą one, że „przeciętne“ panny, jednak nie same lalki, rauty i zabawy w głowie i myśli mają, że wiedzą one doskonale, iż życie nie jest komedją. Brak tylko, jak się okazuje, podstaw i systemu pedagogicznego do należytego wychowania kobiety i to nietylko u nas.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 15 czerwca.

Teatr miejski: „Klejnocik“, operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Poniedziałek (15): Wita i Modesta. — Witołda. — (2): Nykyfora. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 17°R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Andrzej Potocki, ukończywszy kurację w Karlsbadzie, bawi w Wiedniu, gdzie złoży przysięgę do rąk cesarza, poczem powróci do Lwowa i obejmie urzędowanie.

Ślub. Wczoraj w kaplicy arcybiskupiej odbył się ślub b. namiestnika hr. Leona Pinińskiego z p. Marją z hr. Mniszchów br. Horochową. Po ślubie odbyło się śniadanie u bratowej pana młodego hr. Mieczysławowej Pinińskiej, poczem para nowożeńców odjechała do Wiednia.

Losowanie posagu. Wczoraj w bóżnicy przedmiejskiej odbyło się z wielką uroczystością losowanie posagu z fundacji b. p. Arona Philipa, w obecności zboru izraelickiego, członków kuratorji i licznie zebranej publiczności. Losy ciągnęli wychowankowie zakładu sierot. Posag w kwocie 2400 koron, przypadł p. Matyldzie Radziwillerównej z Brodów.

Szaleńca, Jakóba Reicha, który dokonał zamachu na cesarza laską, oddano w sobotę w nocy, na podstawie orzeczenia lekarza policyjnego, do dolno-austrjackiego zakładu dla obłąkanych. Zawiadomiono o tem prokuratorję państwa, w celu dalszych, ewentualnych kroków.

O imiona polskie. Inowrocławska izba karna uwolniła w drugiej instancji majstra rzeźnickiego p. Jana Śmierzchalskiego z Łabiszyna, oskarżonego o wypisanie imienia w brzmieniu polskiem na tabliczce u woza. Poprzednio uwolnił go już tamtejszy sąd ławników. Przeciwko temu wyrokowi założyła prokuratorja rekurs, tak, że sprawa oparła się o izbę karną.

Zawieszony w powietrzu na linie. Z Cagliari donoszą o strasznem nieszczęściu balonowem. Żeglarz napowietrzny, Marja Petroni, wyruszał balonem „Trimacria“ i właśnie w chwili, kiedy balon porwał się w górę, niejaki Lotza, człowiek, który pomagał przy wsiadaniu Petroniemu, pozostał uczepiony rękami do sznura, wiszącego u łódki. Balon szybko wzniósł się na wysokość stu metrów i wtedy Lotzę siły zaczęły opuszczać.

Tłum ludzi, przypatrujących się odjazdowi, zatrzymał oddech w piersiach. Wszyscy skamienieli z przerażenia i nagle rozległ się straszny krzyk. Lotza wypuścił sznur z odrętwiałych dłoni i runął w dół.

Znaleziono go zamienionego w nieforemną masę, z potrzaskanemi członkami. Balon popłynął spokojnie dalej swoją drogą.

Dżuma w Indjach. Pismo medyczne angielskie *Lancet*. podaje statystykę dżumy w Indjach za ostatnie lat 6. Według tych cyfr, zaraza wzrasta ciągle. W roku 1900 było 56.000 wypadków śmierci, a w r. 1901 już 274.000, w r. 1902 zaś 577.000. W roku bieżącym cyfry są jeszcze bardziej zatrważające; przez trzy pierwsze miesiące zaraza pochłonęła 334.000 ofiar, z czego na marzec przypada 136.000. Najbardziej szerzy się dżuma w Pendżabie, gdzie umiera 18.500 ludzi tygodniowo.

Z kraju.

Bohorodczany. *(Konferencja okręgowa).* Tegoroczna konferencja okręgowa, odbyła się wspólnie dla całego powiatu bohorodczańskiego z powodu wyboru reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okr. i wzięło w niej udział w celu wzajemnego porozumienia się tak nauczycielstwo należące do okręgu sądowego bohorodczańskiego, jak także sołotwińskiego.

(Przedstawienie amatorskie). W drugim dniu konferencji wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie na którem zostały odegrane 2 komedje: polska pod tytułem „Jeden z nas musi się ożenić“ i ruska pod tytułem „Zawołoka“.

Młoda trupa amatorska, w której wzięli udział sami nauczyciele i nauczycielki grała wprost znakomicie, jak prawdziwi artyści, czego dowodem były liczne, oraz rzęsiste oklaski ze strony publiczności. Sztukę tę ostatnią przeplatały śpiewy solowe, chór muzyka oraz taniec ludowy. więc tembardziej podobała się ona i zrobiła na słuchaczach bardzo miłe wrażenie. Dochód przyniósł blisko 200 koron, których użyto bądź na fundusz mającego się założyć „Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu bohorodczańskiego“, z okazji jubileuszu 25 rocznicy rozpoczęcia zawodu nauczycielskiego przez tut. inspektorą szkolnego p. Marcelego Nowakowskiego. Uroczystość ta wypadła w czasie samej konferencji i była obchodzoną przez nauczycielstwo bardzo poważnie dnia następnego po konferencji a rozpoczęła się solennem nabożeństwem w kościele oo. Dominikanów.

Ostatni raz.

(Obrazek.)

Antek trudnił się kradzieżą.

Wychowany nad Wisłą bez, dozoru, błąkał się od wielu lat po ulicach powiśla. Latem sypiał pod mostem, w piecu cegielnianym, gdzie zbierały się szumowiny całego miasta, i dobrze mu było w tem towarzystwie, gdzie czuł się wszystim równy — ba! nawet mieli dla niego coś w rodzaju szacunku, bo Antek nigdy „w ulu“ nie siedział, potrafiwszy zawsze ujść z ręki sprawiedliwości. A on dumny był z tego niepomiernie, przyczem, czuł pogardę dla rzezimieszków, którzy bali się „salcesonów“ i potrafili dobrowolnie wpadać w zastawione na nich sidła.

Pomysłowy był Antek!

Celował w sławetnej grze „w pasek“, umiał zdumiewająco podrzucać woreczek, jednem słowem dosłużył się uznania kompanionów, którzy nazwali go „dzwońcem“.

Antek był prawdziwie biedny!

Chodził w łatanych spodniach, miał rozerwaną bluzę nieokreślonego koloru, na piersiach koszulę rozwartą; całem bogactwem ulicznika była jasno-złota czupryna i duże błękitne oczy.

Antek był marzycielem.

Lubiał chadzać „nad Wachą“, kiedy promienie księżycowe grały na falach i wsłuchiwać się w plusk tajemny. Dziwiły Antka zjawiska w naturze, proste a wspaniałe.

Wschody i zachody słońca, fantastyczne kształtowanie się chmur, liljowe światło miesięczne, wreszcie drganie fal wiślanych.

Oj, cudne były to rzeczy, a kiedy grosiaki dzwoniły w kieszeni i był dni kilku był zapewniony, więc tedy chadzał chłopak daleko, hen! na kępę zieloną, kładł się na murawie i patrzał na błękit nieba i liczył chmury i widział na niebie zwierzęta, i owady, i wzorzyste dywany, i klomby kwiatów... Wszystko to zmieniało się szybko i nagle i płynęło daleko — w nieskończoność! Oj, żeby to on miał łódź rybacką! Wnetby się puścił na fale i popłynął... Dokąd? po co wiedzieć... popłynąłby tam, gdzie kraść nie trza — do końca... No bo przecież musi być koniec owym falom zielonym i nawet niebu i nawet promieniom słonecznym. Dziwny kraj, cudny kraj; niema biednych i bogatych wszyscy równi, wszyscy dobrzy, pobożni, kochani ludzie...

Żeby to kradzenie djabli wzięli! Tylu ludzi nie kradnie, a on musi.

Musi? a no przecie, bo takiego oberwańca nikt nie wpuści do mieszkania, takiego oberwańca świat nie widział! Brr... zimno na kępie. Słońce jesienne nie łaskawe dla biedaków, a koszula na piersiach fruwa, niby

oskrzydlona, a dreszcze zimne wstrząsają ciałem.

Chwycił się za kieszeń i nagle krzyknął. Nie było pieniędzy... Miał czterdzieści groszy całe czterdzieści groszy, które miały mu wystarczyć na dni kilka... A co teraz pocznie? Głód... głód... Wstał i poszedł brzegiem rzeki w stronę Pragi.

Antek nie umiał długo się smucić. Jeszcze nie zginął, jeszcze da sobie radę... Otóż na Wołowej ulicy mieszka szewc Jankowski; łatwo się zakraść do wystawowej szafki, gdzie stoją prześliczne buty. Ukradnie kilka par i sprzeda paserowi.

Powziąwszy tę myśl, Antek przyspieszył ku Wołowej kroku. Po chwili znalazł się przed domem na Wołowej; zręcznym ruchem potrafił otworzyć szafkę... Było pusto w tej chwili na ulicy, Antek był pewny siebie. Po chwili wracał też z parą nowiuteńkich butów.

Był w wyśmienitym humorze. Ukrywszy łup pod burką, ruszył w stronę Rybaków, bo tam miał oczekiwać na Tośkę.

Tośka była w fabryce wstążek, biedna, ale uczciwa dziewczyna, a ładna, bo ładna... Oczy miała szare, duże, w których tkliwość była bezmierna, niewysokie czoło okalały włosy płowo-złote, a usta kraśne i do rozpękłej wiśni podobne.

Lubiała Antka, bo jej imponował zuchwalstwem, a przecież i brzydki nie był z tą złocistą czupryną i błękitnemi oczyma.

A on — o dziwo, kochał ją za tę uczciwość nieposzlakowaną i maskował się przed nią, ukrywając fach swój haniebny. Natomiast powiadał jej, że był ubogim, ale uczciwym — i dobrze im było ze sobą w nędzy i kochaniu.

Podążał prędko, aż wreszcie stanął przed domem fabrycznym. Wyszła do niego i poszli razem nad wał. Nie był w tej chwili złodziejem, dziwna tkliwość wkradła mu się do serca, które biło dziwnie w piersi, tam, gdzie spoczywały... skradzione przed chwilą buciki...

I szli przy sobie nic nie mówiąc, dziwnie swoi, zbliżeni do siebie szumem rzecznym, który ich wykołysał, bo była to ich pieśń, nucona im przez Boga, potężna pieśń, bezdomnych pieśń.

A potem opowiadała Antkowi, jak spędziła dzień w fabryce, a on odpowiadał, starając się nadać głosowi brzmienie łagodne.

— Słuchaj, Tośka — mówił — przecie każda dziewczyna ma swojego chłopca, prawda? Ja będę twoim, a ty ostań moją. Najmę się do piekarzy i będzie nam klawo. A potem odzieję się ładniej i pójdę do twojej matuli..

— A będziesz mnie lubił?

— Nad wszystko na świecie.

— A podarunki będziesz kupował?

— A przecie, boś ty dobra dziewucha, uczciwa; nie obgadasz, nie wykpisz, nie ukradniesz...

Nagle pochylił się, bo Tośce z pod chustki wypadło zawiniątko na ziemię.

Przy świetle zachodzącego słońca zobaczył zdumiony, że był to pęk różnobarwnych wstążek.

— Skąd to masz? — spytał dziwnie.

— Dostałam — odpowiedziała szybko.

Twarz jej nagle zapłonęła, zaczęła drzeć na ciele.

On spojrzał na nią z bezmiernym bólem w oczach:

— Ukradłaś.

Nic mu nie odpowiedziała, a on stał nieruchomy, bez słowa. Tośka, jego Tośka — złodziejka. Po chwili spytał:

— Pierwszy raz?

Odpowiedziała mu:

— Pierwszy raz.

Wtedy pochwycił ją silnie za ręce i szeptał chrapliwie:

— Tośka, nie kradnij! pamiętaj, nigdy, nigdy! niechaj to będzie ostatni raz...

Mówił tak przekonywująco, że odpowiedziała mu ze łzami w głosie:

— Ostatni raz...

Odprowadził ją do matki, a sam poszedł na most. Oj, jaki smutek był w duszy ulicznika! Przecie kradł sam, kradł od tylu lat, a teraz nagle, kiedy przekonał się, że Tośka popełniła kradzież — cierpiał, cierpiał nad życiem swojem złamanem i nędzą. A tymczasem mrok zapanował nad światem, a chłopaka głód jął szarpać. Było mu słabo, nie jadł nic od rana, wnętrzności go paliły poprostu, członki omdlewały.

I nagle Antek skręcił w ulicę Wołową. Spojrzał na niebo; wielki srebrny księżyc świecił i gwiazdy, wszystkie gwiazdy patrzały na niego. Pomimo głodu czuł w piersi dziwną błogość, było mu dobrze w tej chwili.

Stanął w bramie domu, gdzie mieszkał szewc. Skradając się cicho dobrał się do mieszkania i przez uchylone drzwi wcisnął parę skradzionych butów.

A potem nagle wypadł z bramy i jął uciekać, a jakaś dziwna siła gnała go od tego domu, gdzie popełnił kradzież — potężna siła! I znalazł się znowu na moście, a kiedy jął iść w stronę cegielni, gdzie noc przepędzał, powtarzał z uporem:

— Ostatni raz, ostatni raz!

I była to naprawdę jego ostatnia kradzież.

Szedł śmiało z głową podniesioną — bez jutra ulicznik — a nad nim niebo błyszczało, jasne wielkie niebo...

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 13 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 659·50, Akcje węg. Zakł. kred. 727·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Laenderbanku 411·50, Akcje Bankvereinu 479·50, Akcje Bodencredit 952·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 675·50, Akcje kolei połudn. 78·—, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 427·—, Acje kolei Północnej 5550, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 376·—, Akcje Rima Muranji 462·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1623·—, Akcje fabryki broni 350·—, Akcje tureckie tytoniowe 348·—, Oblig. węg. indemn. 98·50, Renta majowa 100·30, Austr. renta koron. 100·50, Węgierska renta kor. 99·30, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·15, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·45, 4 proc. listy Banku hipot. 97·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·40, Losy tureckie 123·50, Marki 117·25, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 13 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 276·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 269·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 257·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 88·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 122·75; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·85, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 437·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 75·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. —·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. —·—, Salma 40 zł. m. kon. 234·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 448·—.

— **Wiedeń** 13 czerwca. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 21·60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·50. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·— do —·—. Tendencja: idzie w górę.

— **Berlin** 13 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 207·25, Staatsbahny 145·25, Disconto Comandit 185·40, Berlińskie Towarz. handl. 153·—, Laura 219·25, Bochumy 176·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 135·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 181·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 372·25, Lombardy 13·30, Kolej Henry 104·50, Niemiecki bank narodowy 119·—, Kanada Profered 122·10, Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 13 czerwca. Austr. banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 13 czerwca. Austr. kred. 208·20, Kolej państw. —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 13 czerwca. 3 proc. renta 98·35, mąka 33·10.

†

Władysław Daisenberg

Dr. praw i filozofii, b. docent uniw. Jagiellońskiego, em. c. k. radca sądowy i adwokat kraj. po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 14-go czerwca 1903 r. w 59 roku życia.

W ciężkim smutku pozostała żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 16 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczór z krypty OO. Bernardynów do kościoła, zkąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki przewiezione będą na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Jan Janowski

b. kupiec miasta Przemyśla

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 14 czerwca 1903 w 51 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 16go czerwca o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Solarni l. 6 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała siostra, szwagier i siostrzeńcy krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 14 czerwca 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego